

Tam, gdzie kochają artystów

FESTIWAL | W ciągu ostatniego półwiecza muzyka nie tylko zawładnęła Salą Balową zamku w Łańcucie, ale i śmiało wyszła w plener.

JACEK MARCZYŃSKI

To będzie już 55. edycja Muzycznego Festiwalu w Łańcucie, niezmiennie odbywającego się w maju, gdy wiosna sprzyja odwiedzeniu niezwykłego zabytku, ale i spacerom po zamkowym parku.

– Pierwotny pomysł był taki, by w urokliwej Sali Balowej w Łańcucie odbywały się koncerty muzyki kameralnej – mówi prof. Maria Wierzbieniec, dyrektor imprezy i dyrektor Filharmonii Podkarpackiej w Rzeszowie. – Zmieniają się jednak czasy i musimy to uwzględnić. Dlatego od ośmiu lat festiwal otwiera się koncertem plenerowym, a z czasem dodaliśmy drugie takie wydarzenia adresowane do szerokiego grona odbiorców. Każde z nich może zgromadzić ponad trzy tysiące widzów.

I plenerowym widowiskiem w zamkowym parku rozpocznie się 21 maja 55. Festiwal w Łańcucie. Opera Krakowska pokaże inscenizację „Straszego dworu” Moniuszki. A 22 maja na tej samej plenerowej scenie zaplanowano jeden z tych koncertów, które stały się specjalnością Łańcuta. Sprzyja on bowiem spotkaniom artystów reprezentujących różne gatunki muzyczne. Podczas wieczoru „Feelharmony” Anna Maria Jopek wystąpi z zespołem Kroke, czerpiącym z tradycji klezmerskich, i z Elbląską Orkiestrą Kameralną.

Podstęp dyrektora

„Feelharmony” uświadamia, jaką drogę przeszedł festiwal, którego historię można podzielić na trzy okresy.

Narodził się w 1961 roku jako Dni Muzyki Kameralnej w Łańcucie. – Kiedy pierwszy raz zobaczyłem Salę Balową, od razu wiedziałem, że to idealne miejsce dla muzyki kameralnej – opowiadał przed laty „Rzeczpospolitej” Janusz Ambros. W połowie lat 50. przyjechał do Rzeszowa, by pokierować Wojewódzką Orkiestrą Symfoniczną.

Początek nie był wszakże łatwy. Trzeba było przekonać lokalnych dygnitarzy partyjnych, że w epoce budowy socjalizmu muzyka kameralna jest potrzebna, tymczasem

traktowano ją jako rzecz dla koneserów, a nie dla klasy pracującej.

– Kierowałem festiwalem aż do 1972 roku. Od początku uważałem, że ma być elitarny – wspominał Janusz Ambros. Niemniej jednak następna dekada po jego odejściu nie była dla Dni Muzyki Kameralnej korzystna. Niewielką Salę Balową trzeba było nieraz zapelniać, przywożąc na koncerty uczniów ze szkół muzycznych.

Powozy w parku

Rozdział drugi rozpoczął się w latach 80., gdy rzeszowskie władze skusiły Bogusława Kaczyńskiego. Kameralne Dni zamienił on w pełen rozmachu Festiwal Muzyczny Łańcut. Na jego kadencję przypada najbardziej barwny, ale też kontrowersyjny etap tej imprezy.

Bogusław Kaczyński w pełni docenił wyjątkowy charakter

miejsca. Zamek w Łańcucie to jedna z najbogatszych polskich rezydencji magnackich. Przez stulecia służył też muzyce, począwszy od XVIII wieku, gdy rządziła tu Izabella Elżbieta z Czartoryskich Lubomirska. Nadwornym kompozytorem księżnej był Marcello Bernardini, zwany Marcello di Capua, działał kameralny zespół, a łańcucki teatr stał się słynny w Europie. Bezcennym bogactwem biblioteki łańcuckiej jest zaś zbiór muzyczny liczący przeszło półtora tysiąca pozycji, z czego jedna

czwarta to rękopisy. Pochodzą z przełomu XVIII i XIX wieku, te drukowane – od połowy XVIII do 1919 r. – świadczą, że muzyką w Łańcucie opiekowali się także Potoccy – spadkobiercy księżnej Lubomirskiej.

Bogusław Kaczyński potrafił ściągnąć do Łańcuta największe gwiazdy, nie tylko muzyki poważnej, także piosenki czy teatru. Niektóre z nich szczyt kariery miały, co prawda, za sobą, ale ich nazwiska nadal przyciągały jak magnes. A że sprowadził także TVP, o festiwalu mówiła cała Polska. Dy-

rektor obwoził zaś swoich artystów powozami po zamkowym parku ku uciesze odwiedzających Łańcut.

Festiwal stał się wówczas wydarzeniem zarówno artystycznym, jak i towarzyskim. Niemniej jednak po latach przyznać trzeba, że to wówczas wykrystalizował się obowiązek, do dziś pomysł na imprezę, która propozycje ambitne łączy z bardziej popularnymi. Kryterium podstawowym pozostaje zawsze artystyczna jakość.

Wymagająca publiczność

W 1991 roku z kolei nastał Wergiliusz Gołąbek. Za jego kadencji pod nazwą Muzyczny Festiwal w Łańcucie impreza wróciła do tradycji Dni Muzyki Kameralnej, ale jednocześnie nie zrezygnowała z różnorodności propozycji muzycznych.

– Publiczność XXI wieku, nie tylko ta w Łańcucie, oczekuje nowych nazwisk – uważa dyr. Maria Wierzbieniec. – Ale jednocześnie widzę, jak ciepło przyjmowani są tu artyści, którzy gościli wcześniej. Niesłychanie cenne jest zaufanie widzów, którzy kupują karnety jeszcze przed podaniem przez nas programu festiwalu. Z drugiej strony dostęp do nagrań artystów jest dziś dużo łatwiejszy, nasi widzowie są więc znacznie lepiej przygotowani do odbioru muzyki, tym bardziej że znaczna część łańcuckich gości to stali bywalcy Filharmonii w Rzeszowie. Mamy dojrzałą publiczność, co dostrzegają też artyści. To miłe, ale tacy widzowie mają większe wymagania w stosunku do festiwalu w Łańcucie.

Do artystów, którzy zawsze są serdecznie tu przyjmowani, należy Agnieszka Duczmal ze swoją orkiestrą kameralną Amadeus. W tym roku też przyjedzie i koncert będzie miał charakter szczególny.

Artystka świętuje swoje 70. urodziny, a na jubileuszowym koncercie wystąpi z córkami. Wiolonczelistka Karolina Jaroszewska-Rajewska będzie solistką, Agata Duczmal-Mróz będzie dyrygować częścią programu.

Po raz pierwszy natomiast zagra na festiwalu Kate Liu, zresztą w dzień po 22. urodzinach. Amerykańska pianistka o chińskich korzeniach stała się objawieniem ubiegłorocznego Konkursu Chopinowskiego i choć zdobyła „tylko” III nagrodę, stoi u progu wielkiej, międzynarodowej kariery.

Oba koncerty odbędą się w Sali Balowej, bo dyrektor Maria Wierzbieniec podkreśla, że to kameralne wnętrza ma kluczowe znaczenie dla festiwalu. Tu odbywają się wydarzenia o szczególnym charakterze. W tym roku będą to także dwa koncerty orkiestrowe: Węgierskiej Filharmonii Kameralnej i Polskiej Filharmonii Kameralnej Sopot Wojciecha Rajskiego ze znakomitym skrzypkiem pochodzącym z Litwy Julianem Rachlinem.

Część atrakcji została natomiast ulokowana w rzeszowskiej Filharmonii. Tam zaprezentuje się bratysławski zespół wirtuozów Janoška Ensemble, a także – wzorem dawnych edycji – odbędzie się recital gwiazdy piosenki Stanisławy Celińskiej, który zaśpiewa utwory ze swej płyty „Atramentowa”. Również w Rzeszowie z monodramem „Podwójne solo” wystąpi Jan Peszek.

W Filharmonii Podkarpackiej tradycyjnie odbywa się koncert zamykający festiwal. Rzeszowską orkiestrę poprowadzi młody amerykański dyrygent Case Scaglione, solistą będzie skrzypek Michael Barenboim, syn legendarnego pianisty i dyrygenta Daniela Barenboima. 

WWW Więcej o festiwalu na stronie

www.festiwallancut.pl



♦ Scena plenerowa przed zamkiem z widownią, która może pomieścić ponad trzy tysiące osób



♦ Anna Maria Jopek i zespół Kroke, a w tle będzie Elbląska Orkiestra Kameralna, czyli typowe dla Łańcuta spotkanie różnych gatunków muzycznych

Partnerzy Życia Rzeszowa i Podkarpacia: